

DRUŻYNY BARTOSZOWE.

Odezwa do młodzieży włościańskiej.

Polska powstaje! Pierwszym krokiem Rady Regencyjnej będzie utworzenie Rządu Polskiego, który drogą rekrutacji powołać ma naród pod broń — stworzyć armję polską, bez czego utworzenie Państwa Polskiego pomyśleć się nie da. Zanim się jednak to stanie, zanim młodzież polska powołaną zostanie pod chorągwie polskie, potrzebny jest zastęp ludzi dobrej woli, którzyby z własnej ochoty stanął do szeregów, aby, nauczwszy się sztuki wojennej, mógł kierować innymi. Chcemy mieć własną polską, narodową armję i na stanowisko instruktorów—nauczycieli, do armji tej nie możemy dopuścić ludzi obcych. Rozumiejąc to zadanie, Urząd Główny Zaciągu do Wojska Polskiego, wydał odezwę werbunkową do młodzieży polskiej, wzywając ją do szeregów na ochotnika. Czas nagli! Śpieszyć się trzeba! Armję własną tworzyć musimy dla własnej potrzeby. Pokój może jest już niedaleki, a potrzeba armji polskiej, któraby stanęła na wschodniej granicy Państwa Polskiego i zabezpieczyła naród od nowej klęski, od pożaru rewolucji rosyjskiej—coraz naglejsza. Na kongresie pokoju stanąć musimy w szeregu innych ludów, nie jak żebrak proszący o jałmużnę, ale z bronią u nogi. Dlatego to termin przeglądu ochotników, zgłaszających się do armji polskiej, postawiono krótki: do dnia 26 listopada r. b.

Kto z ochotników już się zapisał, musi stawić się na termin, kto nie spełnił dotychczas tego najświętszego obowiązku względem Ojczyzny, niechaj zapisuje się jaknajśpieszniej. Armja polska musi być demokratyczną, taka tylko bowiem armja będzie najpewniejszą gwarancją swobód i praw ludu polskiego. W niej lud polski widzieć ma swą opiekunkę przed wszelkim uciskiem i uciemżeniem, w niej głosicielkę szczytnych haseł wolności, w niej nadzieję lepszego, jutra doli ludu.

Dlatego też K. C. Drużyn Bartoszkowych wzywa swych

członków i sympatyków, do bezzwłocznego wstępowania na ochotników do pierwszych kadrów tworzącej się armji polskiej, gdyż pragnie, aby ta armja krwią z krwi i kością z kości należała do ludu polskiego. O taką armję narodową modliły się zdawna duchy narodu Polskiego.

„Boże Jagiellonów! Boże Sobieskich! Boże Kościuszków!— wołał Adam Mickiewicz Zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami! Pozwól nam znowu modlić się do Ciebie obyczajem przodków, na polu bitwy; z bronią w ręku, przed ołtarzem zrobionym z bębnow i dział, pod baldachimem zrobionym z orłów i chorągwi naszych, a rodzinie naszej pozwól modlić się w kościołach miast naszych i wiosek, a dzieciom na grobach naszych.

Przyszła wojna powszechna, o którą Boga prosił Mickiewicz, przewidując, że da ona nam broń w rękę i orły narodowe nad głową, która wróci nam ma niepodległość i wolność Ojczyzny naszej.

Na parę lat jeszcze przed wybuchem wojny powszechnej jeden z najwytrwalszych obrońców niepodległości naszej wołał w proroczym przewidywaniu wypadków dzisiejszych: „kujcie broń! kujcie broń! Twórzcie siłę militarną, siłę czynną, nościełkę ducha ofiary, podźwignięcia się z upadku.”

Dziś nadszedł ostatni czas po temu! Jeżeli naród nie wykrzesze ze siebie tego ducha ofiary, tej siły czynnej, jedynej podstawy do życia, to stanie się po wsze czasy niewolnikiem.

Warszawa d. 16 listopada 1917 r,

Zaraz zgłaszajcie się do Wojska Polskiego!

Ci ochotnicy, którzy zapiszą się przed d. 26 listopada r. b., będą przeznaczeni do Kursu Wyszczolenia. Zawczasu ukończywszy kurs, dobrze wyćwiczeni, będą mogli odrazu zostać podoficerami i oficerami, a przypadnie im wkrótce wdzięczna praca ćwiczenia nowozaciężnych rekrutów, których Rząd Polski niezwłocznie po swym ukonstytuowaniu powoła pod broń.



U.R. 336